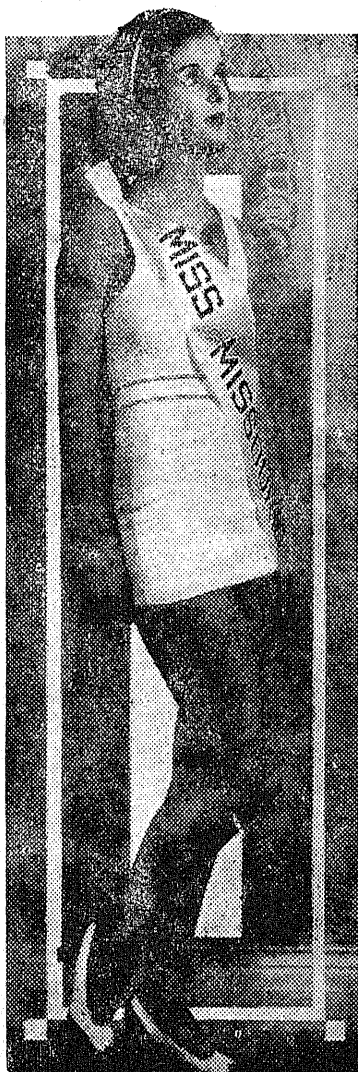




Uroczą Hiszpanka, Conchita Montenegro, zdobyła wielki sukces w wielkiej rewii Ziegfeldsa na scenie nowojorskiej.



Fragment melodyjnego filmu dźwiękowego pod tyt. "Carmencitta", zrealizowanego przez wytwórnię "Fox—Film—Corporation".



Joan Bennett, czarująca bohaterka amerykańskiego ekranu, święciła ostatnio triumfy w nowym dźwiękowcu pt. "Małżeństwo dla opinji".



Lillian Harvey, jedyna wodewoiistka filmowa w wielkim stylu, ukończyła zdjęcia do swego pierwszego dźwiękowca, w którym partnerem jej jest John Boles i Charles Farrell.

Łódź w ilustracji

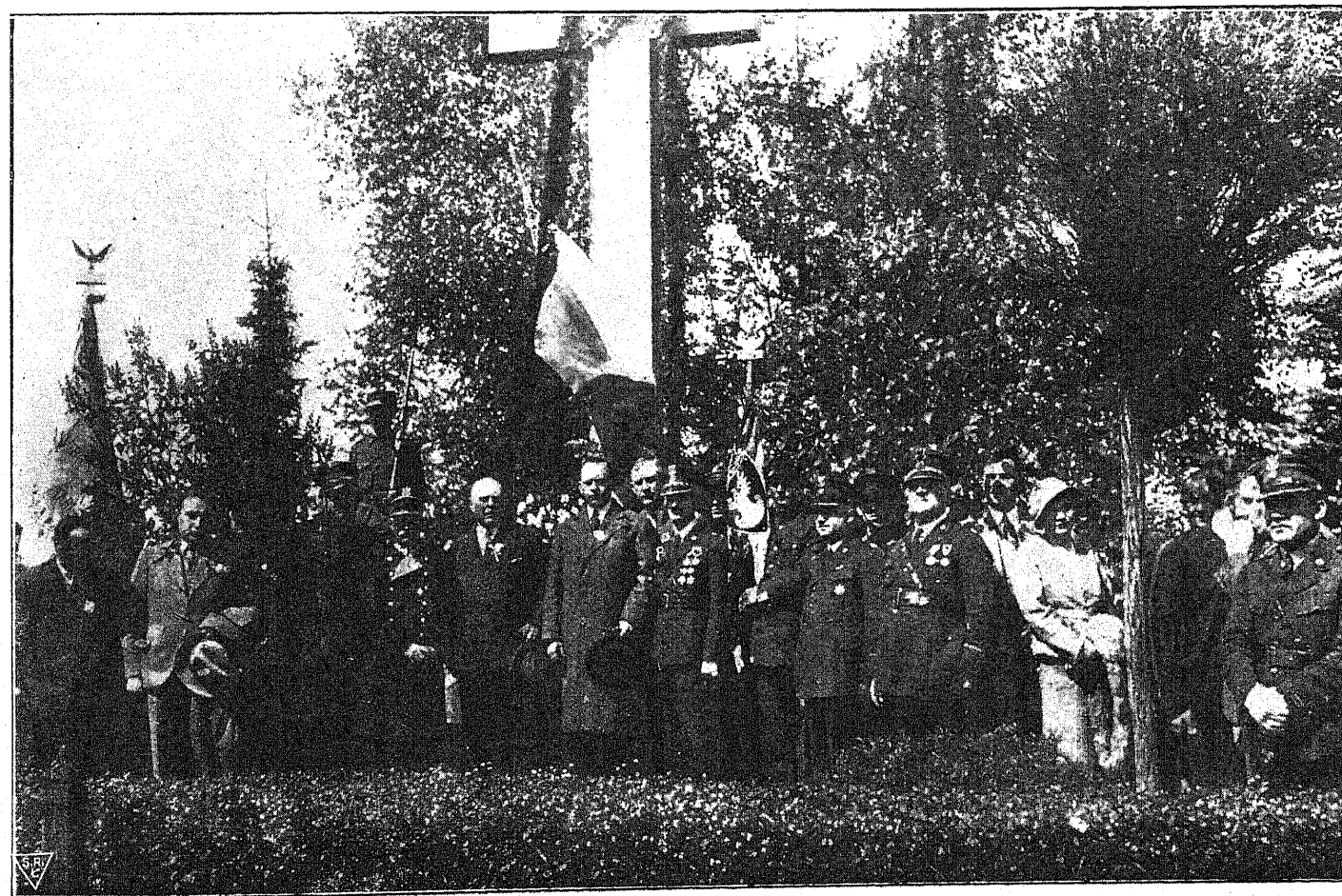
DODATEK NIEDZIELNY DO "KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 4 czerwca 1933 roku

Nr. 23

W hołdzie Walerjanowi Łukasińskiemu



W niedzielę, dnia 28 maja r.b. na przedmieściu Zgierza— w Piaskowicach odbyła się niepowszednia uroczystość. Z inicjatywy Koła Przyjaciół 4-go Bataljonu P. W. młodzież z pod znaków orła Przysposobienia Wojskowego oddała hołd duchowi wielkiego patrioty, nieustraszonego szermierza wolności, majora Walerjana Łukasińskiego u stóp jego pomnika, ufundowanego w swoim czasie przez pp. Wasilewskich. W uroczystości tej wzięły udział liczne delegacje organizacyj, wojskowych, stowarzyszeń i korporacyj oraz młodzież P.W. Nastrojowym momentem było złożenie raportu przed pomnikiem przez inspektora szkolnego p. Podulkę. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości, reprezentujących stowarzyszenia i organizacje społeczne na tle pomnika majora Walerjana Łukasińskiego patrona 4-go Bataljonu P.W. w Łodzi. Pomnik wykonany został przez nieodżałowanego artystę rzeźbjarza ś. p. Władysława Czaplińskiego.

(Fot. A. Meyer, tel. 108-81.)

Z wycieczek krajoznawczych.

W niedzielę, dn. 21 maja odbyliśmy pod przewodnictwem p. J. Majjka wycieczkę do Złakowa Kościelnego i do Łowicza.

Prawdziwie listopadowa niepogoda srożyła się cały tydzień i groziła, że wycieczka spełni na niczym, lecz w sobotę wypogodziło się, a w niedzielę maj zajaśniał w całej swej krasie.

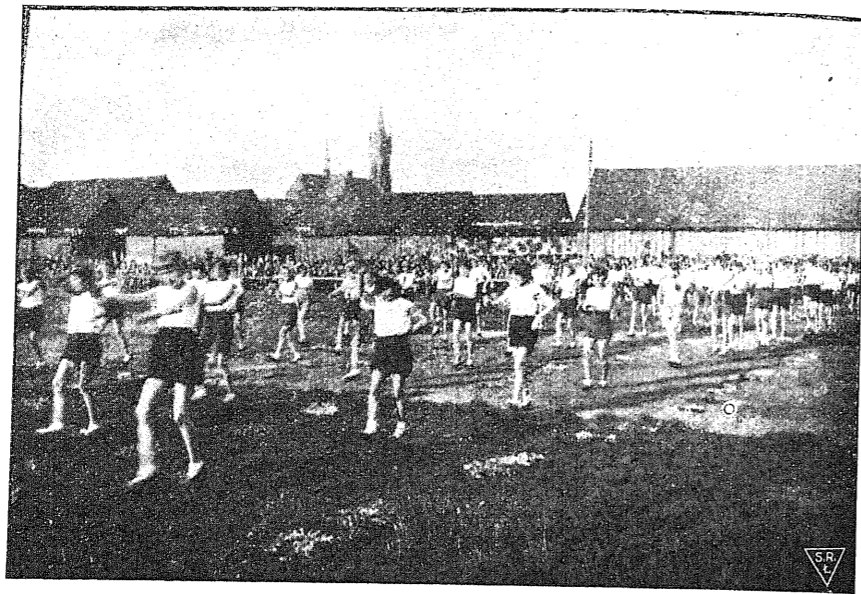
O godz. 7,10 uczestnicy wycieczki są na punkcie zbornym — dworcu Kaliskim i w kwadrans później mkną pociągiem do Łowicza, a stamtąd do Jackowic, małej stacyjki, położonej wśród łąk i pól. Po drodze do wsi Jackowic, położonej o kilometr od stacji, spotkamy wycieczkę harcerek z Łowicza, której przewodniczy p. Gumiński, młody prawnik, krajoznawca, pełen zapału i wymowy.

Pan Gumiński przyłącza się do nas i najkrótszą drogą przez błonia udajemy się na piechotę do Złakowa Kościelnego. Wieś ta zachowała do dziś dnia ludowy strój księżacki, który oglądać mogliśmy nie na filmie, lub scenie, lecz w życiu rzeczywistym nie w otoczeniu dekoracji, lecz na tle łąk i dróg, obsadzonych wierzbnami. Pieszko i bryczkami dążą do kościoła mieszkańcy Jackowic. Raz po raz otwierają się drzwi chaty i hoże dziewczyny ubrane w barwny strój księżacki, śpieszą na mszę do Złakowa.

Wszędzie króluje wiosna, choć mocno spóźniona w tym roku, lecz jakże urocza! Drzewa owocowe, przystrojone w szaty wesele, święcą jej triumf.

Radośnie maszerujemy przez łąki, skaczemy przez rowy nie bez przygód i przybywamy do Złakowa. Obszerny kościół, zbudowany na początku tego wieku, stanął na miejscu dawnego, po którym pozostał tylko barakowy łuk bramy. Wchodzimy do kościoła w chwili, gdy ksiądz zaczyna kazanie. Jakże piękny widok nam się przedstawia! Cały kościół nie mał wyłącznie wypełniony jest ludnością wiejską w malowniczych strojach księżackich: mężczyźni zajmują lewą stronę kościoła, kobiety — prawą. Podziwiamy rozmaitość w doborze kolorów "pasjaków" oraz misterne hafty naramienników na białych koszulach kobiet. Mężczyźni mają sukmany czarne, lub białe, niektóre z nich są surowo plisowane z tyłu. Starzy są ubrani wszyscy po księżacku, wśród młodych wielu już, niestety, nie nosi tego pięknego stroju. — Po skończonej Mszy wjeżdżają wychodzą z kościoła i gawędząc tworzą malownicze grupy. Pan L. robi kilka zdjęć. Szkoda, że fotografia nie może oddać barwności strojów, które mienią się wszystkimi kolorami tęczy.

Następnie udajemy się do muzeum miejscowego, w którym honory czyni nauczycielka wsi Złaków. Oglądamy wnętrza chaty wiejskiej w księżwie Łowickiej, wycinanki z kolorowego papieru, ceramikę bołimowską, samodziłały, hafty, narzędzia do



W dniu 28 maja odbyło się w Zgierzu święto Sportu i Piosny" młodzieży szkół powszechnych powiatu łódzkiego. W święcie tem wzięło udział kilka tysięcy młodzieży szkolnej obojga płci. Na zdjęciu widzimy popisy gimnastyczne młodzieży żeńskiej.

mowe a nawet kości zwierząt przedpotopowych, wydobyte z rzeki Studnń — Nauczycielka prosi nas o złożenie podpisów w księdkę pamiątkowej.

Zwiedzamy również cmentarz miejscowy i grób ks. Wasilewskiego wieloletnieproboszcza parafji Złaków Kościelny, który wieje trudu położył, aby włościanie tu tejsi zachowali swe tradycje i strój ludowy. Wreszcie zwiedzamy samą wieś i wchodzimy do chat, gdzie mle nas uderza ład i czystość. Wszędzie skrzynie, malowane w kwiaty, łóżka z poduszkami o barwnych ozdobnych półwólczkach półki, z ta lermami i dzbankami, gdzie ulubionym or-

namentem jest kōguł symbol budzącego się dnia. — Pan Gumiński zwraca naszą uwagę na "świronek z rysjami", typowy dla budownictwa słowiańskiego, oraz na brony całkowicie drewniane, prymitywne narzędzia, które wskutek kryzysu znów powracają do użytku.

W jednej z chat młoda dziewczyna prezentuje nam swoją wyprawę, przechowywaną w maiowanej skrzyni. Ciężki welniak podszyty jest surowo wykrochmaloną podszewką, ponieważ szyk wymaga, aby spódnica jak najwięcej sterczała. Jedną z uczestniczek wycieczki, pani K. L., drobna fligranowa osóбка, przymierza ten strój

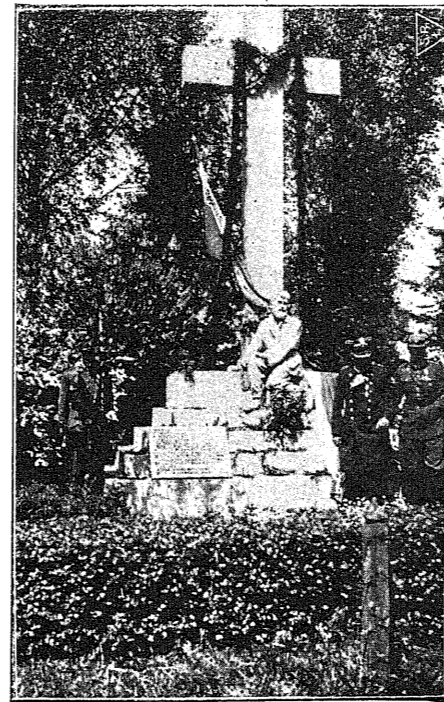


Członkowie Związku Strzeleckiego. Siedzą od lewej ku prawej pp.: T. Morawiec, wiceprezes H. Pastuszynski, prezes Ign. Niwinski, F. Gawlicki, W. Deniszczuk. Stoją od lewej ku prawej pp.: W. Łatkowski, ppr. M. Krystjan, E. Bąk, ppr. R. Komar i H. Bracjk.

i... omal nie upada pod jego ciężarem. Co prawda, suty welniak powiększa jej objętość prawie w trójnasób. Cięta łowiczanka woła z triumfem: "Powiadają, że wiejskie panny są grube, a to tylko suknie mają tą kie".

Ojciec panny rozprawia tymczasem z nami o dawnych dobrych czasach, o glebie i urodzajach. Twarz tego chłopca cechuje inteligencja i subtelność rysów. Jest to rasowy typ księżaka.

Ludzie z Łowickiego odznaczają się swobodą w wysłowieniu i w obejściu, nawet dzieci nie są zażenowane, gdy obserwują się je. Przeciwnie, księżacy czują się jak by eksponatami na wystawie i zdaje się, dumną są ze swej odrębności. — Znać, że przodkom ich pańszczyzna niezbyt dolegała.



Pomnik majora Walerjana Łukasjńskiego, ufundowany przez pp. Wasilewskich w Piaszkowicach na przedmiejscu Zgierza.



"Święto sportu i piosny" w Zgierzu połączone zostało z uroczystością złożenia hołdu duchowi majora Walerjana Łukasjńskiego. Na zdjęciach widzimy od strony lewej uczestników uroczystości złożenia hołdu Łukasjńskiemu, na prawo zaś tłumy mieszkańców Zgierza, biorących udział w święcie.



Przedstawiciele władz miejskich i szkolnych na uroczystościach święta sportu i piosny w Zgierzu. Na zdjęciu widzimy pp. prezydenta m. Zgierza świerca, inspektor Ochędalski, zastępcę Janiczka i wizytatora Sumorowskiego.

Wracamy pieszko do Jackowic i jedziemy pociągiem do Łowicza, na zwiedzenie którego, niestety, niewiele nam czasu pozostało. (wina rozkładu jazdy).

Pan Gumiński jest niewyczerpanym źródłem wiadomości; wie on chyba wszystko, co dotyczy Łowicza i księstwa Łowickiego. Wspomina on o świetnej przeszłości swego miasta, które w wiekach średnich prowadziło bardzo ożywiony handel, a na wszechnicę Jagiellońską w wieku XV wysłało aż 120 studentów. — Przedewszystkiem zwiedzamy piękną kolegiatę, pełną zabytków, wśród których wymienić należy nagrobki 12 arcybiskupów gnieźnieńskich, dłota sławnych mistrzów, że wymienię Jana Mjchałowicza z Urzędowa i Gioranęgo Cinię ze Sieny (16-ty w.) Brak czasu nie pozwala nam zatrzymać się dłużej w kolegiacie, która należy do najpiękniejszych kościołów w Polsce. Przechodzimy przez całe prawie miasto. Na krańcu wznoszą się ruiny starego zamku, w obrębie których

Niemcy podczas okupacji urządzili cmentarz wojskowy.

Na nowym Mieście w skromnej kamienicy mieści się muzeum miejskie historyczne, z którego Łowicz może być dumny. Powstało ono dzięki ofiarności jednego z obywateli łowickich p. Tarczyńskiego. O piętro wyżej znajduje się muzeum Polskiego Tow. Krajoznawczego, etnograficzne. Oglądamy tam wnętrza chaty łowickiej i kolekcję strojów księżackich z różnych okresów. Kolekcja ta stanowi jakby ewolucję stroju ludowego. Okazuje się, że moda ma swój głos również w tej dziedzinie. Z biegiem czasu zmieniały się hafty naramienników, sposób wiązania chustki, barwy pasjaków itd.

Żegnając się z p. Gumińskim, dziękujemy mu za ciekawe wyjaśnienia, których uprzejmie nam udzielił i opuszczamy Łowicz zmęczeni nieco, lecz pełni wrażeń z tej wyjątkowo udanej wycieczki.

L. F.



Ratunek pod ziemią.

W lepkiej mgie wilgotnego rana, czarne wylobryzmiały sylwety górników, stojących w dwóch rzędach posuwały się powoli ku wzdzie, wymurzającej się systematycznie z zięjącej czernią otchłani szybu.

Co chwila ostry dźwięk dzwonka przecinał tumany mgły, jak cienkie stalowe ostrze. Po sygnale winna zapadała się w ziemię jak w przepaść, aby znów wrócić po następny "bagaż".

Wojciech Janaczek zjechał ostatni. Spotkał się tam na dole ze "zmianą", która wracała do domu z mordowana, zczerniała od pyłu węglowego i pracy. W twardej zakrzepłych rysach oczy tliły się gorączką i wyczerpaniem. Bez uśmiechu podawali sobie ręce witać się. Przyczerpię do głuchej ciszy, panującej pod ziemią mówili głosem bezdźwięcznym:

— Jak tam u was, Janaczek, Dziecko zdrowe?

— A zdrowe, tylko żona się jakoś podnieść nie może. Koło domu niema kto robić. Jest Olczakówna, ale to młode i głupie, nie poradzi wszystkim sama.

— Oj, bieda, bieda! A ty, człowieku haruj, jak pies a jakby przyszło co do czego, to i na pogrzeb nie starczy — tyle wy pracujesz. Zostajcie zarowa, szczęście Boże.

Dwauziesięć lat pracował pod ziemią. Znał kopalniane cnotki i ganki jak swoją własną kieszeń. Przeżył już niejedną katastrofę, której ofiarami padali bezbronni robotnicy. Każdego dnia zjeżdżając na dół skrzypiącą windą przygotowany był na najgorsze. Przyzwyczaił się do tej myśli nie odczuwając nawet w sobie jej grozy.

Od pół roku nastrój górników, coppers da jakoś się polepszył. We wszystkich korytarzach, we wszystkich przejściach zastawione zostały głośniki radiowe, które po mijając to, że przynosiły im echa ze świata miały na celu bronić ich przed nieszczęśliwym wypadkiem oznajmiając i zbliżającym się niebezpieczeństwem i dając im samym natychmiastowym ratunkiem.

— Witajcie Janaczek — przerwał rozmyślenia swym nadejściem sztygar.

— Jak się macie, panie sztygar? Co nowego?

— A no inżynier kazał inspekcję zrobić na 13 chodniku, bo podejrzewają, że się tam gdzieś gaz wydobywa. Macie nas poprowadzić, boście tu bez mała górnik najstarszy. Na wasze miejsce przyjdzie Marcinkowski.

Janaczek skinął głową. Poszli. Czekali na nich u wylotu korytarza ludzie z kilofami, ze świdrami i z niezbędnymi narzędziami. Janaczek prowadząc przez labirynt poplątanych chodników i ganków myślał, jak to ongiś wybuchł tu pożar i zanim zdążyli dać znać na wszystkie piętra, płomień nie zamknął wyjścia, grzebiąc dziesiątki ludzi. Wreszcie stanęli przed kamienną ścianą, skąd przez szpary w podłodze podejrzewano wydobywanie się gazu. Janaczek siedział pilnie pracę górnik.

W pewnej chwili zauważył na twarzy ba-



Pod entuzjazmie władzy hitlerowskiej nadchodzi szara, smutna rzeczywistość. Oto zamarła Szprewa pod Berlinem z unieruchomionymi ścianami i berlinkami, Szprewa, która jeszcze nie dawno tętniła życiem

dającego wyraz gwałtownego wstrząsu. Janaczek zrozumiał.

— Walj?!?

— Duchem do kancelarii! Sygnał! — brzmiał martwy szept.

W jednej sekundzie był przy wzdzie. W błyskawicznym momencie w kancelarii, gdzie oznajmił pobludłymi wargami o nadciągającej katastrofie.

W jednej chwili na wszystkich piętrach korytarzach, po komorach zadźwięczały o-

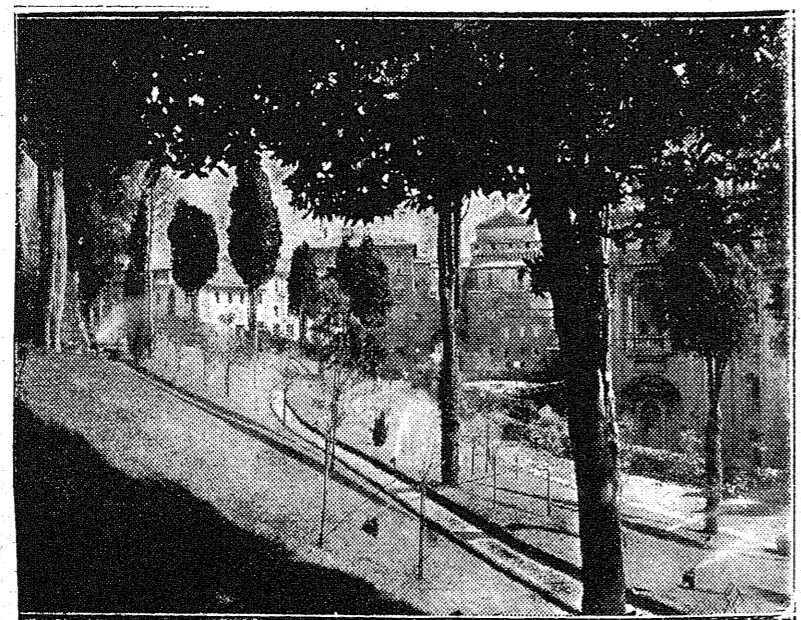
strzegającym ludzkim głosem głośnik radjowe:

— Górnicy do wind! Nie pchać się. Czekajcie spokojnie kolejki! Jeszcze mamy czas.

W kilka sekund po wydobywaniu górników z szybu, głuchy grzmot rujnujący i waliący ściany, zwiastował o wybuchu.

Janaczek cicho, jakby sam do siebie, ze złożonymi na piersiach rękami szeptał:

— Miałem złe przecucie. Gdyby nie głośnik radjowe, byłoby po nas.



Z Citta dei Vaticano. Na zdjęciu naszym widzimy fragment wspaniałych ogrodów watykańskich i Kapiłę Sykstyńską na dalszym planie.

Słowiańska wyspa w niemieckim morzu

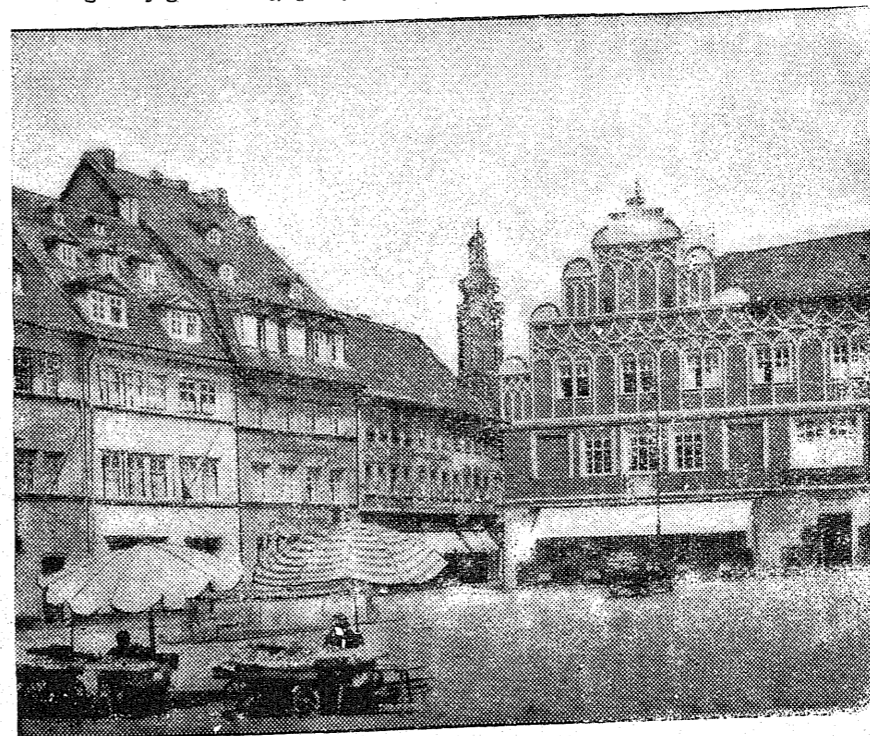
"Trać dyrbi Serbstwo, zawostać" — Serbstwo będzie żyć wiecznie i wytrwa" — głosi dumna dewiza na tarczy Serbskiego Domu w Budziszynie. "Trać dyrbi, zawostać!" boć przecież żyje 150 tysięcy Serbów Łużyckich, resztką plemion Słowian Połabskich; uświadomienie narodowe Łużyczan stoi tak wysoko, że nawet prześladowania, które dotknęły ten najmniejszy z narodów słowiańskich, nie mogą wytepić Serbów w Łużycach.

Dzisiaj jednak nad krajem łużyckim zawisła groźna chmura, na prawostowiańskie ziemie legł ponury cień Hackenkreuzu Hitlera.

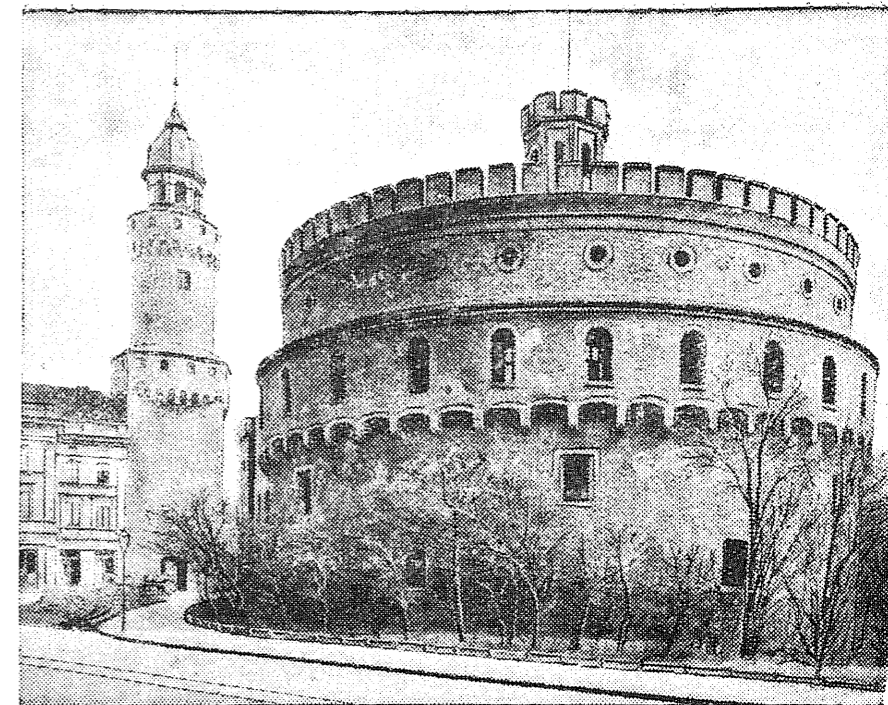
Od połowy kwietnia zaczynają nadchodzić z Budziszyna hiobowe wieści. Zawieszono najpierw jedyny dziennik Łużyczan "Serbskie Nowiny", wkrótce potem pod naciskiem oficjalnych sfer niemieckich następuje "dobrowolne" rozwiązanie Związku Sokół Łużyckich, a następnie gniazda w poszczególnych miejscowościach. A potem aresztowania działaczy łużyckich. Szturmowcy Hitlera nachodzą centrum narodowego życia Łużyczan — Serbski Dom w Budziszynie. Nieustannie rewizje w Serbskim Banku Ludowym, w księgarni Smoleńca, w kawiarni, mieszczącej się w podziemiach Serbskiego, w Macierzy Łużyckiej i jej bibliotece. Nawet w muzeum dokonano brutalnie przeglądu pamiątek serbskich.

Po tych rewizjach znaleźli się w więzieniu dr. Jan Czyż, dyrektor Serbskiego Banku Ludowego, Jakób Szajba, prezes Sokola Bart, Janak, Słodenk. Nikomu nie podano przyczyn aresztowania.

Po tym pogromie zaczęły wychodzić ponownie "Serbskie Nowiny". Lecz jakie? Z jednego dziennika łużyckiego stworzył Hitler gazetę gadzinową, piszącą w duchu



Plac targowy w Weimarze z kioskami,



Zabytki średniowiecza — stare wieżycy i baszty i t. zw. rondle.

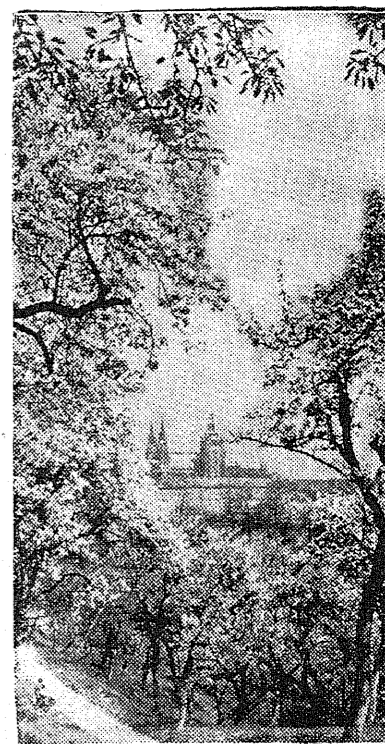
niemieckim, przeciw Łużyczanom, stworzył z niego narzędzie germanizacji. A w słynnej mowie w Reichstagu głosił kanclerz trzeciego Reichu, iż nonsensem byłoby podejrzewać Niemcy o zamiary germanizowania Hindusów czy Polaków.

Na wieczną hańbę 60-milijonowy naród rzucił się z zjadłością na 150,000 Serbów Łużyckich. Czyżby uczuł się zagrożony przez garstkę ludności o odrębnej, niż niemieckiej, kulturze? Cóż skłoniło 60 miljonowy naród do zadawania maleńkim szczepowi jednej po drugiej śmiertelnych ran? Czyż samo ich istnienie jest już dla opętanego hitleryzmem Niemca prowokacją. Łużycanie bronić się nie mogą, pozba-

wieni możliwości jakiegokolwiek protestu, czy manifestacji.

Pod ciężarem swastyki hitlerowskiej ugięła się najmniejszy z narodów słowiańskich. Czyż zdążyła na swą Golgotę, na ukrzyżowanie swej odrębności narodowej i kultury? "Trać dyrbi Serbstwo"!

Niemcy nie mają żadnej logicznej przyczyny, by uciskać Łużyczan, boć przecież



Wraz z budzącą się wiosną stolica czechosłowacka — Praga, posiadająca mnóstwo ogrodów tonie poprostu w zieleni. Na zdjęciu naszym uchwyciliśmy przepiękny pejzaż z rozkwitłymi świeżo drzewami, ogrody dany z jednego z przedmieść.

w żaden sposób ta wysepka odrębnej kultury nie może zagrozić interesom 60-miljo nowego narodu. Łużyczanin był zawsze lojalnym obywatelem Rzeszy. Naród ten gnębiony i niszczonej od 15-go w. zdołał jednak zachować swoją mowę, świadomość narodową, zwyczaję świadomości przynależności do wielkiej rodziny słowiańskiej.

Jeszcze w zeszłym roku przyrzekał hitlerowcy Łużyczanom, iż gdy obejmą władzę, nie staną na przeszkodzie ich kulturalnemu rozwojowi, a dziś ucisk jest twardszy i okrutniejszy, niż kiedykolwiek.

We wsi łużyckiej nieustannie rewizje w mieszkańcach działaczy, podejrzanych o akcję filozofiańską, a przez to antyniemiecką. Konfiskuje się wszelkie książki, gazety, broszurki w językach polskim, czeskim czy serbskim. Na poczeku w Budziszynie jak zupełnie bezwstydnie donoszą „Bautzener Nachrichten”, utworzony został czarny gabINET dla cenzurowania listów, przychodzących do Łużyczan z zagranicy. W całym kraju nęma ani jednej szkoły serbskiej. We wsiach, gdzie mieszka dosłownie tylko jedna, czy dwie rodziny niemieckie, założono szkoły niemieckie.

Nawet nazwiska im pozabierano. Przy pomina się nasz Bartek Zwycięzca, Słowik-Mensch, Stodesik (Stodownik) zmieniono na Mälzer, Cichy na Ruhig, Janak na Janack itd.

W obronie Łużyczan nie stanął dosłownie nikt. Po rozwiązaniu Sokola Łużyckie-



Francja ku pamięci Joanny d'Arc i króla Karola VII. Na zdjęciu odtworzenie momentu historycznego—przejazdu Joanny d'Arc w towarzystwie króla Karola ulicami Paryża.

go rozważany był podobno w Związku Sokolstwa Słowiańskiego projekt wspólnego protestu. Dotychczas wszakże protestu takiego nie było. W Pradze Czeskiej zawiązał się Komitet Obrony Łużyczan. Tragedię małego brata Słowianina odczuła żywiej jedynie młodzież słowiańska. 6 organizacji młodzieży akademickiej w Pradze wśród, których znalazło się obok stowarzyszeń czeskich, bułgarskich i jugosłowiańskich Ognisko Polskie, przyjęło jednogłośnie manifest, protestujący przeciw przemocy niemieckiej i prześladowaniu Serbów.

Co dalej czeka tę małą wysepkę Słowiańszczyzny w morzu niemieckim? Trudno ocenić. To, co dziś się tam dzieje, powinno stać się głosem dzwonu alarmowego. Skrepowani Łużyczanie niezdolni są serca dzwonu tego poruszyć, by wydać głos, słyszalny dla całego świata kulturalnego. Czy znajdzie się dzwonnik, któryby ich wyreczył? Czy będzie nim sam Hitler?

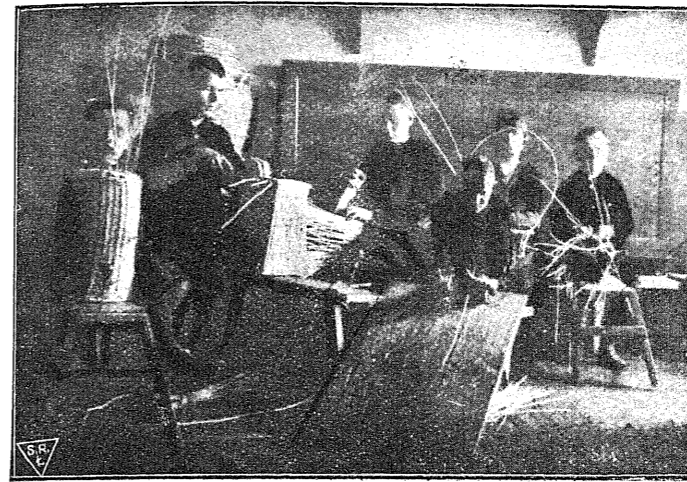
Życie w Serbskim Domu w Budziszynie cicho gaśnie, ale tarcza jego woła jeszcze — „trać dyrbi Serbstwo”.



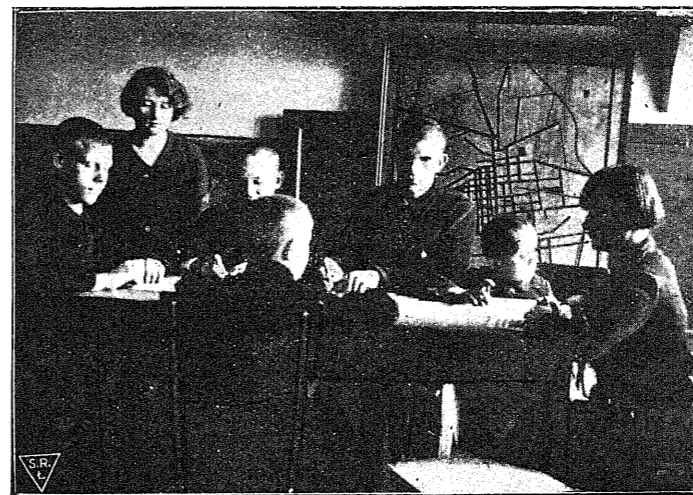
Chińska gwiazda filmowa Anna May Wong bawi od kilku dni w Londynie. Na zdjęciu naszym widzimy piękną artystkę chińską, załatwiającą swą korespondencję w swoim pokoju hotelowym w Londynie.



W rb. przypada 250-ty rocznica ocalenia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. W związku z tem podajemy na naszym zdjęciu kościółek, wybudowany na Kahlnberg'em pod Wiedniem, dla upamiętnienia tego zwycięstwa.



W internacie dla dzieci ociemniałych przy szkole specjalnej w Łodzi przebywa kilkunastu wychowanków ociemniałych. Na zdjęciach widzimy dzieci te zajęte pracą koszykarską.



Nauka pisania ociemniałych. Dla dzieci tych niebawem wystawiony zostanie specjalny gmach przez Łódzką Rodzinę Radjową.



Uczestnicy kursu instruktorskiego „Straży Przedniej” w podokręgu łódzkim z naczelnikiem podokręgu prof. Józefem Andyszem.



„Wawel — Kurza Stópka” —akwarela Kazimierza Izbińskiego.



K.S. „Gedania” — jedyny klub sportowy w Gdańsku, bawił ostatnio w Łodzi grając z Ł. K. S—em,



Fragment sensacyjnego filmu amerykańskiego pod tyt. "Kawalero-
wie dzikiego Zachodu" z uroczą hiszpanką, Conchitą Montenegro i sym-
patycznym George O'Brienem w rolach głównych.



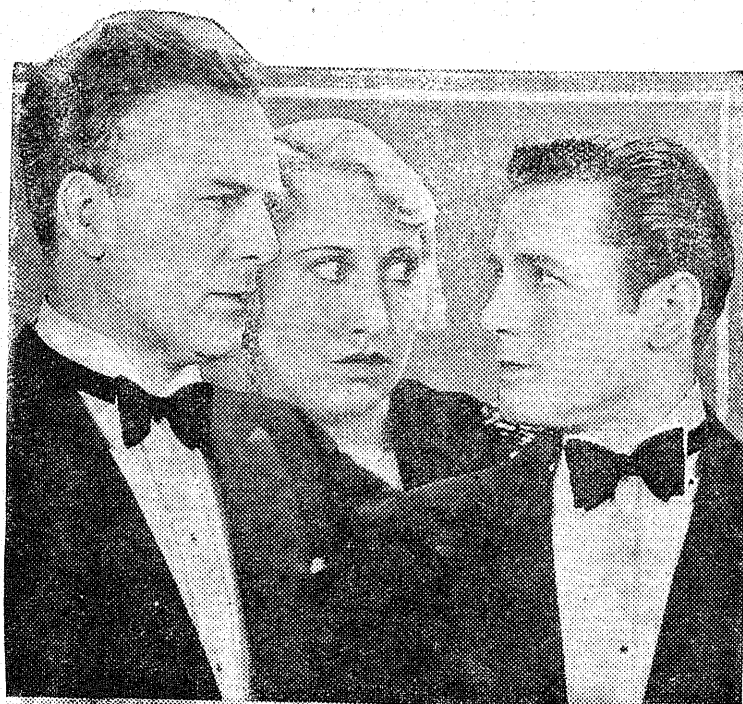
Świetny śpiewak opery nowojor-
skiej, Lawrence Tibbett oraz jego
partnerka, Grace Moore w filmie
"Jenny Lind".



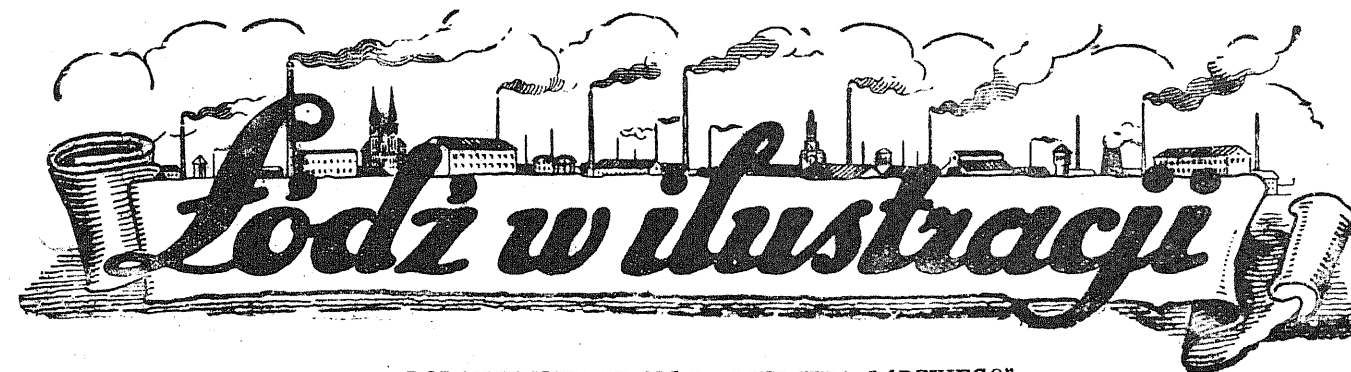
Bożyszcze kobiet, John Gilbert,
niezapomniany "Upiór Paryża".



Scena z filmu "Carmencita", w
którym popisową rolę męską kreu
je znakomity aktor ekranu Edmund
Love.



Odtwórcy głównych ról w filmie pt. "Miłość złoczyńcy"—Thomas Meighan, Charlotta Greenwood i William Bakewell — dają prawdziwy koncert gry aktorskiej.



DODATEK NIEDZIELNY DO "KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 11 czerwca 1933 roku

Nr. 24

Życie rzemiosła w okolicach Łodzi



Rzemiosło polskie nie tylko w Łodzi, lecz także w okolicznych miastach, doceniając wielkie znaczenie oraz korzyści tak materialne, jak kulturalne i towarzyskie, organizowania się w Stowarzyszeniach, łącząc w sobie członków, związanych bądź to wspólnością interesów lub idei, bądź pokrewnością zawodów, zmierza usilnie, by wszyscy, pracujący na tej niwie, byli zorganizowani i tworzyli jakby jedno ognisko. Ostatnio akcja taka, prowadzona energicznie na terenie Rudy Pabjanickiej, uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Oto w dniu 21 ub. m. nastąpiło w mieście tem uroczyste poświęcenie lokalu i bufetu Tow. Rzemieślniczego "Resursa", znajdującego się przy ul. Staszycza nr. 131. W uroczystości m. in. wzięli udział: radca Izby Rzemieślniczej p. Jarmicki — prez. „Resursy”, p. Kowalski, ks. Moskwa, sekr. p. Kalisz oraz licznie zgromadzeni członkowie.